



Przełożył Kazimierz Jurczak

Cioran – rozważania o szaleństwie

We francuskich tekstach Ciorana namiętna egzaltacja życiem, aktem tworzenia i twórczym wysiłkiem, widoczna w jego młodzieńczych utworach, zostaje zastąpiona znużonym spojrzeniem kogoś, kto kreuje się na dyżurnego sceptyka Zachodu, przeklętego maestra wątpliwości, egzorzystę wszystkiego, co uznano za pewne. Pisane po francusku książki stanowią prawdziwą *summa sceptica*; są one, mimo akcentów fenomenologicznych, transkrypcją najgłębszych mechanizmów wątpliwości – tej choroby atakującej ducha, odbierającej mu jakikolwiek cel życiowy, pozbawiającej go zdolności dokonania najbanalniejszych wyborów¹. Cioran rozpisuje się o rozkoszy odczuwanej przez intelektualistę, który dał się porwać przemożnemu pragnieniu demaskowania złudzeń, szczegółowo analizuje poczucie dumy ogarniające tych, którzy czują się zdolni do przekroczenia granic ludzkiego czucia, ulegają inkwizycyjnej obsesji unicestwiania wszelkiej fikcji i kreślą bezlitosny szkic architektury nagiego, ponurego wszechświata pozbawionego ochronnej tarczy idealizacji bądź teleologicznych projekcji. Jednak równoległe z opisem tej prawdziwej orgii intelektu wylicza on smutne konsekwencje wprawienia w ruch tej duchowej maszyny, wymieniając bezceremonialnie konsekwencje odczarowania świata: stopniową eliminację wszelkiej wiary, podważenie jakichkolwiek argumentów za życiem, hegemonię powszechnego indyferentyzmu, wszechobecność nudy i niepokoju, neutralizację uczuciowości, jałowość, triumf aseptycznego poczucia istnienia, które popycha ku katastrofie, ku poszukiwaniu dróg wyzwolenia od przekłętej, wszechpotężnej świadomości.

Natarczywość tej wizji skłania Ciorana do konstruowania obrazu świata, w którym nie ma miejsca na naiwność, iluzję, utopię. Sarkazm i różne odcienie cynizmu

¹ Zob. zwłaszcza E.M. Cioran, *Sceptyk i barbarzyńca* [w:] *Upadek w czas*, tłum. I. Kania, Kraków 1994.

są ulubionymi narzędziami tego myśliciela, z pomocą których dowodzi on niedorzeczności wszelkiej nadziei i wiary w dobrodziejstwa rozumu, ośmieszając każdą, najbardziej niewinną formę optymizmu, rozbrajając umiejętnie a złośliwie argumenty zwolenników idei postępu, dyskwalifikując jakiekolwiek starania o poprawę ludzkiego losu. Dla Ciorana jest więcej niż oczywiste, że trzeźwe spojrzenie na świat wyklucza jakąkolwiek nadzieję. Dzieło stworzenia powstało z rąk złowrogiego bóstwa, „ułomnego boga”², który u samych początków obciążył wadami przesłanki istnienia, rozpętując tym samym dzieło zniszczenia i zepsucia, generując ruch i chaos zmiany, obracając w proch harmonię początkowej całości. Człowiek pada ofiarą tego wyjściowego błędu, jest istotą złożoną, nastawioną w sposób naturalny na czynienie zła, bytującą w sąsiedztwie koszmaru i grozy, zdolną uczynić dobro jedynie przez nieuwagę lub pomyłkę.

Konsekwencją apokaliptycznego pesymizmu Ciorana jest nie tylko ponura wizja dziejów i urządzenia świata, w którym przemożność zła stanowi fakt metafizyczny, lecz także zjadliwy opis natury ludzkiej, jakby żywcem wzięty z rysunków Goi czy Hogartha. To już Cioran moralista używający najbardziej zaskakujących form wyrazu, niestroniący od absurdu, parodii czy makabreski, wykorzystujący retoryczny potencjał paradoksalnych i sofistycznych formuł, a wszystko po to, by sporządzić katalog ludzkich słabości, śmiesznych albo ohydnych, monstualnych lub jedynie groteskowych. W odróżnieniu jednak od moralistów francuskich z XVII czy XVIII wieku, którym aforystyczna zwięzłość była potrzebna do konstruowania obiektywnego obrazu świata ludzkiego, a bezlitosne demaskowanie ułomności i duchowego skarlania człowieka służyło celom pedagogicznym, by wnieść wkład w dzieło ulepszania ludzkości, Cioran proponuje spektakl rodem z muzeum horroru, silnie naznaczony piętnem subiektywności. Jak pisze George Bălan, francuscy klasycy aforyzmu sięgają po liczne przykłady o niemal uniwersalnym zastosowaniu, akcentując generalny wymiar swoich refleksji i starając się o wywołać spontaniczną identyfikację czytelnika z opisywanymi sytuacjami, z kolei Cioran preferuje sytuacje psychologicznie niezwykle, ekscentryczne, a nawet szokujące, w których człowiek z trudem się rozpoznaje, jako że wykraczają one poza granice zbiorowego doświadczenia³. Na dodatek filozof nie żywi żadnych złudzeń co do możliwości oddziaływania swoich tekstów, nie wyznacza sobie żadnego celu o charakterze moralnym, ale poprzestaje na skrupulatnej inwentaryzacji ludzkich słabości, odwołując się do argumentu empirii, by dowieść prawdziwości swojej tezy o dominacji zła, o jego łatwym i naturalnym triumfie.

Jeśli przyjmijemy perspektywę Ciorana, to nie zdziwi nas parada postaci, wśród których nie może zabraknąć prostytutek, włóczęgów, wariatów, wykolejńców bądź samobójców – figur kluczowych dla zrozumienia rzeczywistej postaci świata, nieprzystających do twórców mieszczańskiej wyobraźni w kiczowatym przebraniu. Wprawdzie każda z tych osób cieszy się sympatią Ciorana i daje mu okazję do kreślenia niezapomnianych sformułowań, jednak uważna lektura jego francuskich tekstów pozwala stwierdzić, że bliska

² Idem, *Zły demiurg*, tłum. I. Kania, Kraków 1995, s. 5.

³ Zob. G. Bălan, *Emil Cioran*, Paris 2002, s. 108–111.

jest mu zwłaszcza postać obłąkanego, która zajmuje w nich pozycję centralną dzięki swojej szczególnej marginalności. W rozważaniach filozofa dostrzec można skomplikowaną grę prowadzoną z tą budzącą niepokój postacią, która zarazem pociąga i odpycha, fascynuje i przeraża. Uzasadnieniem owej niepewności wydaje się stały dylemat Ciorana, dotyczący przejawów patologii jego własnego umysłu, permanentny niepokój wywoływany przez objawy, które pisarz traktował jako możliwe symptomy demencji.

Zatroskanie o własną kondycję psychiczną odnajdujemy w licznych zapiskach z *Zeszytów*, w których Cioran skrupulatnie bada ewentualne przejawy chorób psychicznych u najbliższych, by na koniec odetchnąć z ulgą, gdyż pamięć nie podsuwa mu żadnego przykładu: „W mojej rodzinie nie ma wariatów; w przeciwnym razie miałbym potwornego pietra”⁴. „Cały poranek spędziłem na zastanawianiu się, czy są wariaci w mojej rodzinie, wśród moich niezbyt odległych przodków”⁵. Chociaż to sondowanie swej genealogii nie daje mu powodów do paniki, to pozostają jeszcze jego własne gesty i dziwne zachowania, które filozof rejestruje z maksymalną podejrzliwością, ponieważ bierze je za dostateczne potwierdzenie istnienia ukrytej choroby:

„Napad chandry, którego pozazdrościłby mi wariat. Muszę wyjść na ulicę, bo jeśli zostanę w domu, to boje się, że (...) Jeśli będzie tak dalej, nawrócę się na poezję. Pascal, Dostojewski, Nietzsche, Baudelaire – wszyscy, którym czuję się bliski, byli chorzy”⁶.

Strach przed szaleństwem dostrzegalny jest zwłaszcza w osobistych, nieprzeznaczonych do publikacji zapiskach z *Zeszytów*, ale istnieją o wiele liczniejsze fragmenty rozproszone w całej twórczości Ciorana, które pośrednio potwierdzają jego fascynację osobami cierpiącymi na zaburzenia umysłowe. Mowa o rozważaniach dotyczących mądrości szaleńców, ich głębokiego spojrzenia bądź zawierających opisy ludzi cierpiących na rozliczne schorzenia psychiczne, których autor spotyka i których gesty precyzyjnie odtworza⁷. Upodobanie do szaleńców wydaje się uzasadnione dwoma podejściami, które funkcjonują komplementarnie. Z jednej strony chodzi o przejęcie klasycznego modelu, który przypisuje szaleńcom o wiele wyższy poziom świadomości niż większości ludzi, co daje im dostęp do niedosiężnej dla innych rzeczywistości oraz wyposaża ich wizje w dokładność wykraczającą poza granice normalności. Znamienny dla takiego podejścia jest nakreślony przez Ciorana portret chorego umysłowo z sanatorium w Sybinie:

„Na wiosnę 1937, gdy przechadzałem się po parku szpitala psychiatrycznego w Sibiu w Siedmiogrodzie, podszedł do mnie pewien »pensjonariusz«. Wymieniliśmy kilka zdań, po czym zauważyłem: »Miło tutaj«. »Rozumiem. Opłaca się być szalonym« – odparł. »Ale jest pan mimo wszystko w czymś w rodzaju więzienia«. »Skoro pan tak uważa. Jednak żyje się tutaj beztrudno. Co więcej, zbliża się wojna, wie pan o tym równie dobrze jak ja. To schronienie jest pewne. Nas się

⁴ E.M. Cioran, *Zeszyty. 1957–1972*, tłum. I. Kania, Warszawa 2004, s. 25.

⁵ *Ibidem*, s. 66.

⁶ *Ibidem*, s. 269. Są też inne fragmenty utrzymane w tym duchu: „Codziennie zadaję sobie pytanie, czy jestem mędrcem czy chorym umysłowo”. *Ibidem*, s. 308.

⁷ Spośród 48 fragmentów poświęconych szaleństwu 12 zawiera opisy osób zaliczanych przez Ciorana do kategorii cierpiących na różne zaburzenia psychiczne.

nie mobilizuje, a poza tym nie bombarduje się szpitala dla chorych umysłowo. Na pana miejscu dałbym się od razu zamknąć».

Zmieszany i oczarowany, opuściłem go i spróbowałem dowiedzieć się o nim jak najwięcej. Zapewniono mnie, że jest naprawdę szalony. Czy był szalony, czy nie, nikt nigdy nie dał mi rozsądniejszej rady⁸.

Z drugiej zaś strony ciekawość okazywana wszystkiemu, co jawi się jako szokujące, niezwykle, dziwne, prowokacyjne i świętokradcze, całkowicie zaspokaja osobiste doświadczenia Ciorana związane z szaleństwem, które dostarczają mu wystarczająco dużo materiału do swoistej antologii dziwactw. Na scenę wchodzi kolejno: ubrana na czarno Finka twierdząca, że hamletyzuje⁹, przyjaciółka, którą zupełny brak poczucia strachu zaprowadzi ostatecznie do domu wariatów¹⁰, staruszka „spędzająca całe noce na oczekiwaniu, że dom zwali się jej na głowę”¹¹, nasłuchująca każdego skrzypnięcia i poirytowana, że spodziewane wydarzenie nie następuje, Jean-Yves Goldberg zamknięty w sobie na podobieństwo Sfinksa, wpatrujący się w przestrzeń niewidzącym wzrokiem (*faraway look*)¹², spotkana na ulicy Bretonka cierpiąca na manię prześladowczą¹³, stara kobieta w pogoni za uciekającym czasem¹⁴, X z poważnymi zaburzeniami umysłowymi, formułujący uwagi, które można odczytać jako dowody kretynizmu i geniuszu¹⁵, albo mniszka, o której autor przeczytał w książce: »W opracowaniu z dziedziny psychiatrii czytam o przypadku pewnej zakonnicy, która ostrym patyczkiem zamoczonym we własnej krwi napisała na kartce papieru: »Szatanie, Władco, oddaję ci się na zawsze!«¹⁶. Wszystkie te nietypowe postaci warte są uwagi, gdyż odbiegają od przeciętnej egzystencji. Romantyczne skłonności każą Cioranowi troskliwie zapisywać notatki na temat tych osób i przeciwstawiać je zwyczajnym biografom, których pełno dokoła; to one wprowadzają do cywilizacji dławionej banalnością i jałowością element niezwykłości i zaskoczenia, nieprzewidywalność zadającą gwałt letniemu aleksandrynizmowi Zachodu, który właśnie się rozpada, rozleniwiony własnym bogactwem i pozbawiony sił witalnych. Szaleniec zmusza człowieka do reakcji, do tego, by chociaż przez chwilę dostrzec monstrualną głębię świata, jego uroczyste, abisalne oblicze i nie ograniczać się do lakonicznego zarejestrowania głupoty bądź konformizmu, by wykroczyć poza wszelką ideologię i moralność. Istnienie szaleńca jest skandalem, prowokacją wobec rzekomo dobrze pomyślanego świata, który w kontakcie z istotą zupełnie nieprzewidywalną ujawnia swoje pęknięcia, to zaś pozwala dokonać demityzacji bezbarwnego w istocie *Weltanschauungu* przyzwoitego mieszkańca. Ponadto w świecie zbanalizowanym i przyziemnym element szaleństwa

⁸ E.M. Cioran, *Wyznania i anatemy*, tłum. K. Jarosz, Kraków 2006, s. 71.

⁹ Zob. idem, *Rozmowy z Cioranem*, tłum. I. Kania, Warszawa 1999, s. 97.

¹⁰ Idem, *Zły demiurg*, op.cit., (w polskim przekładzie brakuje cytowanej refleksji).

¹¹ Idem, *Pokusa istnienia*, tłum. K. Jarosz, Warszawa 2003, s. 93.

¹² Idem, *Zeszyty*, op. cit., s. 569.

¹³ Ibidem, s. 437.

¹⁴ Idem, *Sylogizmy goryczy*, tłum. I. Kania, Warszawa 2009, s. 53.

¹⁵ Idem, *Wyznania i anatemy*, op. cit., s. 12.

¹⁶ Idem, *Zeszyty*, op. cit., s. 189.

może zyskać wymiar estetyczny; wystarczy tylko przestać patrzeć na dotkniętych obłędem ludzi z punktu widzenia choroby, abstrahować od cierpienia i marginalizacji, wówczas ich istnienie zostanie dostrzeżone z perspektywy czysto teatralnej, a empiryczny byt ustąpi miejsca postaciom, które usiłują uosabiać.

Poza entomologiczną zaiste pasją, z jaką Cioran tworzy portrety wszystkich napotkanych szaleńców, filozof wiele miejsca poświęca refleksjom nad naturą i przejawami chorób psychicznych. Chociaż uwagi Ciorana są bardzo zróżnicowane pod względem objętości, charakteru i inspiracji, wydają się podporządkowane w całości trzem zasadniczym pytaniom: czym jest szaleństwo? jak się przejawia? jak można mu zapobiec?

1. Pierwsze pytanie daje okazję do bardzo różnych odpowiedzi, od lapidarnych, ka-pryśnie sformułowanych, kategorycznych, proponowanych tylko jako możliwe rozwiązanie problemu, po rozbudowane, subtelne konstrukcje myślowe, do których Cioran wraca co pewien czas.

1. Szaleństwo jako zaburzenie fizjologiczne: „Duch niewiele znaczy, kiedy patrzeć na niego z perspektywy szaleństwa”¹⁷.

2. „Szaleństwo jest być może jedynie smutkiem, który się *nie rozwija*”¹⁸.

3. Szaleństwo jako uwolnienie od cierpienia. Widziane z perspektywy zarysowanej w *Traktacie o rozkładzie*, w którym punktem wyjścia do rozważań staje się patetyczna tyrada Glouceстера wywołana chorobą króla Leara, szaleństwo jest formą ucieczki, zbawiennym odseparowaniem mechanizmu intelektualnej powtarzalności od świata uczuć, jawi się jako błoga niewola w świecie delirycznej tautologii, która ma na celu uwolnienie człowieka od nieznośnego cierpienia i pogrążenie w opiekuńczych mrokach nieodczuwania. Proponowany koncept – zaczerpnięty zapewne z Schopenhauerowskiej wizji szaleństwa – to model dobroczynnej schizofrenii jako jedyne skutecznego rozwiązania, by trzymać jednostkę na bezpieczny dystans od zagrażających jej egzystencji nieszczęść. Duch, niezdolny do udźwignięcia brzemienia bólu, zostaje poświęcony w imię życia, które musi trwać za wszelką cenę, nawet gdyby miało to oznaczać ostateczne rozdwojenie osobowości, nawet gdyby trzeba było przystać na bezlitosną chorobę: „Dla rozstania z naszym cierpieniem ostatecznym rozwiązaniem jest delirium; po wejściu na jego poplątane ścieżki nie spotkamy się już z nieszczęściem: stajemy obok naszego bólu nieczuli na smutek, błądzimy po omacku w zbawiennej ciemności (...). Moim dążeniem są noce idioty, mineralne cierpienie, odczuwane szczęście, że oto jęczeć możesz w pełni obojętny, jakby nie swoim jękiem, doznawane tortury, które ciebie nie dotyczą, bo własny krzyk bierze się nie wiadomo skąd, anonimowe piekło, w którym unicestwiasz siebie, tańcząc i szczerząc zęby”¹⁹.

4. Szaleństwo jako niezdolność do symulowania. Jeżeli założyć, że stan normalności to bliskie wirtuozerii opanowanie licznych technik kamuflażu, posiadanie niezbędnych cech histrionicznych, całego bagażu wiedzy o symulacji i dysymulacji oraz stosowanie

¹⁷ Ibidem, s. 536.

¹⁸ Idem, *Zły demiurg*, op. cit., s. 87.

¹⁹ Idem, *Tratat de descompunere*, București 1992, s. 243–244 (Hłum. – K.J.).

w praktyce różnych form hipokryzji, a wszystko to razem wzięte uważane za niezbędne społeczeństwu dla zachowania równowagi i uniknięcia konfliktu, do którego prowadziłoby nieustanne poszukiwanie prawdy i wymóg szczerości, to szaleństwo jawi się Cioranowi jako choroba, której skutkiem jest utrata tych narzuconych przez cywilizację umiejętności z korzyścią dla niewymyślnych reakcji naturalnych, dla szczerych odruchowych odpowiedzi. U człowieka szalonego nie funkcjonuje filtr rozumowy umożliwiający hamowanie pewnych zjawisk, a naturalność kontrolowana przez wolę znów ujawnia się w całym swym blasku, steruje spontanicznie zachowaniami, które oto stają się na powrót dynamiczne, bezpośrednie i nieprzewidywalne: „X – dlaczego jest szalony? (...)”²⁰. Rodzaj szczerości proponowany przez szaleńca okazuje się jednak nie do strawienia dla dobrze funkcjonujących mechanizmów społecznych, których celem jest homogenizacja jednostek i harmonizacja odczuć, osiągnane dzięki procesowi osławianemu wymyślonemu po to właśnie, by skutecznie powstrzymać odruchy anarchiczne, modelując je według tolerowanego, uśrednionego wzorca. Przeciwdziałanie zaraźliwemu oddziaływaniu szczerości prowadzi do marginalizacji szaleńca, do agresywnego wyłączenia go ze społecznej gry przez zesłanie do zamkniętego ośrodka:

„Chowamy się za własną twarzą; szaleniec zdradza się przez swoją. Oddaje się, odstania innym. Utraciwszy maskę, upublicznia swoją trwożę, wciska ją pierwszemu człowiekowi z brzegu, rozgłasza własne zagadki. To normalne, że krępuje się go i odosabia”²¹.

5. Szaleństwo jako niemożność utrzymania pod kontrolą ukrytej choroby tkwiącej w każdym człowieku. To ostatnie wytłumaczenie proponowane przez Ciorana, najczęściej obecne w jego tekstach, wyrasta z założenia, że różnica między normalnością a szaleństwem nie ma charakteru jakościowego, lecz dotyczy jedynie stopnia, w jakim się przejawia, będąc całkowicie zależną od sposobu, w jaki jednostka może kontrolować rozwój nieokreślonego tkwiącego w niej szaleństwa. O ile normalność implikuje skuteczne sterowanie stosunkiem ciemnych sił osobowości, o ile jej fundamentem jest umiejętne blokowanie patologicznych strumieni irracjonalności za pomocą systemu śluz i zapór zapobiegających ich rozlaniu i zmuszających je do pozostawania w ukryciu, o tyle szaleństwo jawi się jako nieudana próba opanowania barokowych impulsów wewnętrznej istoty, jako niemożność sprawienia, by nie przeniknęły do świadomości i nie przybrały jawnych form. Cioran wydaje się tu bardzo bliski Valéry’emu, dla którego „*l’homme sain d’esprit est celui qui porte le fou à l’intérieur*”²², ponieważ nieustannie zwraca uwagę, że wyznaczenie granicy między normalnością a szaleństwem zależy od ludzkiej umiejętności zarządzania własnym potencjałem nierównowagi, od tego, czy wola ludzka potrafi zapanować nad buntowniczymi impulsami groźącymi rozpadem osobowości. Przekonany, że każdy z nas musi wyczerpać dozę szaleństwa, która przypadła mu w udziale przy narodzinach, a potem odejść²³; że nie mamy możliwości uniknięcia konfrontacji

²⁰ Idem, *Zeszyty*, op. cit., s. 217.

²¹ Idem, *Sylogizmy goryczy*, op. cit., s. 65.

²² „Człowiek zdrowy na umyśle to ten, który nosi szaleńca w sobie”. P. Valéry, *Mauvaises pensées et autres* [w:] *Oeuvres*, t. II, Paris 1966, s. 848.

²³ Zob. E.M. Cioran, *Zeszyty*, op. cit., s. 550.

z „szaleńcem, który czeka, przygotowuje się i organizuje, zanim ujawni się na dobre”²⁴, który czyha w naszym wnętrzu na sprzyjający moment, by przejąć stery i wessać się w naszą świadomość, Cioran przestrzega przed groźącym nam nieustannie niebezpieczeństwem i akcentuje dramatyzm codziennej walki, którą musimy toczyć, by zachować normalność. Nawet jeżeli ostatecznie udaje się nam powstrzymać agresję wewnętrznego wroga, nasze zwycięstwo jest jedynie cząstkowe i wymusza istotne ustępstwa, każąc oddać szaleństwu całą przestrzeń oniryczną: „W snach ujawnia się nasze szaleństwo; najpierw przejmuje [ono] kontrolę nad naszymi nocami, po czym zasypia w głębiach naszego jestestwa, we wnętrzu Gatunku; czasami słyszymy jednak, jak chrapie w naszych myślach (...)”²⁵.

II. Gdy Cioran pisze o objawach zdradzających zagnieżdzenie się szaleństwa, odwołuje się wyłącznie do własnych obserwacji, rejestrując po kolei liczne gesty i zachowania, które uznaje za typowe dla chorego umysłu. W tym prawie detektywistycznym zbieraniu dowodów ważną rolę odgrywa analiza uśmiechu, której filozof poświęca wiele miejsca. Wychodząc od stwierdzenia, że uśmiech jest oznaką zdrowia i równowagi, filozof zauważa nieoczekiwanie, że szaleniec „raczej się śmieje, niż uśmiecha”²⁶, po czym w innym kontekście pisze, iż wystarczy przyrzeć się takiemu uśmiechowi, by wiedzieć, komu grozi podobny stan:

„podejrzany jest uśmiech, który nie pasuje do bytu i zdaje się pochodzić skądinąd, od kogoś innego (...). Uśmiech nasz trwa dokładnie tak długo, jak powinien, nie przeciągając się poza okazję czy pretekst, które go wywołały. Ponieważ nie przedłuża się na naszej twarzy, zaledwie się go zauważa: przykleja się do danej sytuacji i natychmiast znika. Ten inny, podejrzany trwa dłużej niż zdarzenie, które go wywołało, ociąga się, przeciąga ponad miarę, nie wie, jak zniknąć (...), rozlewa się, jakby był oderwany i niezależny od naszego rozmówcy: to uśmiech sam w sobie, uśmiech straszliwy, maska, która mogłaby spowić każdą twarz, na przykład naszą”²⁷.

Poza niepokojącą maską, w jaką zamienia się uśmiech szaleńca, sygnalizując w dramatyczny sposób jego zagubienie, istnieje wiele innych oznak choroby. Według Ciorana choroba psychiczna wywołuje szereg obsesji kosmogonicznych²⁸, kieruje myśl wyłącznie w stronę przyszłości²⁹, każe poszukiwać kozła ofiarnego odpowiedzialnego za niepowodzenia³⁰, generuje niezdolność do zachowania integralności umysłowej, czego dowodzi nieuzasadnione przeplatanie się momentów kretynizmu i genialności³¹, prowadzi do zastąpienia płynnej refleksji „błyskawicami myśli”³², budzi intensywne zainteresowanie relacją ze Stwórcą: „Nie spotkałem ani jednego zmąconego umysłu, który nie byłby

²⁴ Idem, *Pokusa istnienia*, op. cit., s. 163.

²⁵ Idem, *Sylogizmy goryczy* op. cit., (w polskim wydaniu brak cytowanej refleksji]. Zob. G.C. Lichtenberg, *Aforisme*, București 1970, s. 51: „We śnie stajemy się szaleni; śniłem wielokrotnie, że jem gotowane ludzkie mięso” (tłum. – K.J.).

²⁶ E.M. Cioran, *Ćwiartowanie*, tłum. M. Falski, Warszawa 2004, s. 176.

²⁷ Idem, *Pokusa istnienia*, op. cit., s. 163.

²⁸ Idem, *Zeszyty*, op. cit., s. 189.

²⁹ Zob. idem, *Ćwiartowanie*, op. cit., s. 172.

³⁰ Zob. idem, *Sylogizmy goryczy*, op. cit., s. 87.

³¹ Zob. idem, *Wyznania i anatemy*, op. cit., s. 38.

³² Ibidem, op. cit., s. 87.

ciekaw Boga. Czy należy stąd wyprowadzić wniosek, że istnieje związek pomiędzy poszukiwaniem absolutu a rozstrojeniem umysłu?³⁵

Cioran wskazuje jednak także na dwie cechy wspólne dla szaleństwa i normalności. W pierwszym rzędzie chodzi o beczelność, którą filozof uważa za „pierwszy stopień do szaleństwa”³⁴, nie pozwala ona bowiem człowiekowi uznać własnej małości, braku znaczenia, rzeczywistych ograniczeń. Po drugie, rzecz dotyczy zazdrości, uczucia powszechnego, które budzi się nawet u szaleńców w chwilach przytomności³⁵ i którego bynajmniej nie osłabia choroba; przeciwnie, zachowuje ono całą swoją energię i gwałtowność:

„Szaleństwo nie zagłusza zazdrości, nawet jej nie łagodzi. Za dowód niech posłuży X, który wyszedł ze szpitala dla chorych umysłowo bardziej zjadliwy niż kiedykolwiek. Jeżeli kaftan bezpieczeństwa nie może odmienić wnętrza człowieka, czego oczekiwać od kuracji czy nawet [postępującego] wieku? Koniec końców, demencja stanowi wstrząs mocniejszy niż starość. Jak widać, nawet ona niewiele może zdziałać”³⁶.

III. Dla Ciorana główną metodą walki z rodzącym się szaleństwem jest, jak to już wcześniej mówiliśmy, podjęcie wysiłku utrzymania kontroli nad beztadnymi impulsami, które balansują na granicy świadomości i przybierają formy symptomów chorobowych, zaburzają wewnątrz człowieka i spychają go w odmętę chaosu, oddając we władanie dziwnych zachowań świadczących o szaleństwie; obok tego istnieją jednak inne, niesystematyczne i nieco frywolne sposoby przeciwdziałania chorobie. Skoro nierównowagę psychiczną często bywa uznawane za nieszczęsny skutek nadmiernej głębi odczuwania, spazmatycznego poszukiwania pewności, by ich uniknąć, Cioran zaleca kultywowanie powierzchowności³⁷, zbawiennego dyletantyzmu, który może uchronić jednostkę przed pułapkami abisalności. Człowiek nie powinien magazynować zmartwień i obsesji, upokorzeń i nieszczęść, ale jak najszybciej uzewnętrzniać frustracje, używając do tego prostych form ekspresji, którymi dysponuje i które pozwalają mu zrzucić z siebie męczący ciężar. Ma przecież w zasięgu ręki cudowny środek w postaci przekleństwa z jego „wyzwolicielskimi walorami (...) i funkcją terapeutyczną”³⁸, może w wyobraźni zrewanżować się komuś, kto ciężko go upokorzył³⁹, może też, jak czynił to w odległych czasach, znaleźć istotę nadprzyrodzoną i złowieszczą odpowiedzialną za jego nieszczęścia:

„W czasach szczytowego powodzenia Diabła paniki, lęki, zmartwienia były dolegliwościami korzystającymi z opieki nadprzyrodzonej: wiedzieliśmy, kto je wywoływał, kto czuwał nad ich rozkwitem. Teraz, zostawione samym sobie, przekształca się w »dramaty wewnętrzne« bądź wyradzają się w »psychozy«, w zeświecczoną patologię”⁴⁰.

³⁵ Ibidem, s. 75.

³⁴ Idem, *Zeszyty*, op. cit., s. 578.

³⁵ Zob. idem, *Wyznania i anatemy*, op. cit., s. 94.

³⁶ Idem, *Ćwiartowanie*, op. cit., s. 114.

³⁷ Zob. ibidem, op. cit., s. 101.

³⁸ Ibidem, s. 88.

³⁹ Zob. idem, *Zły demiurg*, op. cit., s. 112.

⁴⁰ Idem, *Sylogizmy gorczy*, op. cit., s. 33.

Jeżeli te sposoby okażą się niewłaściwe bądź nieskuteczne, jeśli nawet nawrócenie nie wyda się człowiekowi odpowiednim rozwiązaniem⁴¹, wówczas pozostaną jeszcze dwie możliwe drogi wyjścia z kryzysu: uczenie się codziennych trosk, zaplątanie w znieczulającą banalność codzienności, porzucenie wszelkiej aktywności intelektualnej i skierowanie uwagi wyłącznie w stronę uspokajającego, banalnego konkretnego, w stronę skrupulatnego zarządzania ponurymi szczegółami życia⁴² bądź też „czystej kontemplacji pustki”⁴³.

Poza tymi głównymi tematami refleksji skupionej na szaleństwie istnieją także inne fragmenty świadczące o graniczącej z fatalizmem ciekawości Ciorana związanej ze zjawiskiem demencji. Jeden z nich traktuje o sposobie odnoszenia się szaleńca do własnej choroby, o tym, jak odczuwa on chorobę lub jej nie doświadcza⁴⁴, drugi przynosi perspektywę paradoksalną⁴⁵, a trzeci dopuszcza do głosu Cioranowski pesymizm dotyczący niemożności wyleczenia szaleństwa:

„Gdy X dzwoni do mnie z ośrodka dla umysłowo chorych, myślę sobie, że nic nie można zrobić dla mózgu, że nie sposób zadziałać w przypadku miliardów komórek uszkodzonych lub zbuntowanych, krótko mówiąc, że Chaosu się nie *naprawia*”⁴⁶.

Zafascynowany tajemnicą szaleństwa, jego ekscentryczną i niezmienną mechaniką, pewnością roztaczanej ciemności, ale równocześnie zaintrygowany zatwardziałością, z jaką umysł wciąż zadaje te same pytania i docieka w kółko tego samego, deklarujący podziw dla bezosobowej katatonii, ale niezdolny do rezygnacji z narkotyku jasnego myślenia, Cioran zdaje się proponować klucz do zrozumienia swoich myśli w zdaniu o niejednoznacznej, ale natarczywej klarowności: „Obłęd jest bezsprzecznie piękniejszy od wątpienia, wątpienie jednak – solidniejsze”⁴⁷.

⁴¹ Zob. idem, *Zeszyty*, op. cit., s. 486.

⁴² Zob. ibidem, op. cit., s. 749.

⁴³ Ibidem, s. 273.

⁴⁴ „Jako taki, szalenie jest niczym. Ciekawy jest tylko przez ową chwilę, gdy wie, że jest szaleńcem. Prawdę powiedziawszy, nie chodzi tu o trzeźwe przerwy, mogące być całkiem przyjemnymi momentami, lecz o ową trwożę, gdy nader przytomnie czuje się on szaleńcem. Ciekawe, że »trzeźwe przerwy« pokrywają się z *zapomnieniem* szaleństwa. Dlatego nie są one specjalnie znaczące”. Idem, *Zeszyty*, op. cit., s. 602.

⁴⁵ „Płyn wyciśnięty z mózgu szaleńca zdałby się syropem przy żółci wydzielanej przez niektóre smutki”. Idem, *Sylogizmy gorczy*, op. cit., s. 98.

⁴⁶ Idem, *Ćwiartowanie*, op. cit., s. 118.

⁴⁷ Idem, *Zły demiurg*, op. cit., s. 111.



Iosif Stroia – *THE EIGHTH DOOR* – Pencil on cardboard – 70x100 cm – 2006